Nr 319a. Dnia 4 grudnia Wtorek. Dnia 22 listopada (4 grudnia) 1883 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., ka[illegible] stępny raz 20 kop.
Nekrologja: [illegible] wiersz 15 kop.
Zwyczajne i [illegible] ogłoszenia w numerach [illegible] wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Barbary Panny Męcz.
Środa: Piotra Chryzologa.
Czwartek: Mikołaja Bisk. Wyzn.
Piątek: † Ambrożego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53.
Zachód „ „ 3 „ 48.
Długość dnia godzin 7 minut 55.
Ubyło „ „ 9 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 12 r.
Zachód „ „ 7 „ 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 5.

Sobota: Niep. Poczęcie N. M. P.
Niedziela: Leokadii Panny M.
Poniedziałek: N. M. P. Loretańskiej.
Wtorek: Damazego Papieża Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Odczyty: Odczyt p. Jana Kleczyńskiego „O nokturnach Szopena". (Sala resursy obywatelskiej, godz. 5-ta po południu).

Widowiska: Teatr wielki: „Don Pasquale" (występ panny Varesi i p. Defalco—abonament zawieszony) i „Divertissement". — Sale redutowe: „Słomiany człowiek" i „Gałązka jaśminu". — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Pod adresem Towarzystwa dobroczynności.

(*Art. nad.*)

— Zkąd się biorą te tłumy żebraków? pytałeś zapewne nieraz, czytelniku, przechodząc w dzień zaduszny aleje cmentarza powązkowskiego.

W istocie, jest to dzień, w którym armja ulicznego żebractwa prezentuje całą swoją siłę liczebną.

Pod murami cmentarza obok katakumb, ba! nawet pośród mogił — wszędzie wychylają się znane wszystkim postacie proszących, z gotowym na widok przechodnia ruchem ręki, z gotowym frazesem na ustach.

W ciągu roku armja ta nie występuje zbiorowo, przeciwnie, działa więcej w rozproszeniu i dla tego też mniej jest widoczna.

Lecz i w zwykłe dni powszednie któż zliczył żebraków, jakich napotkał w drodze za interesami?

Wróćmy wszakże do naszego pytania zkąd się biorą tak liczni w mieście żebracy? Jeżeli spojrzymy w głąb przyczyn tego objawu, z pewnością dostrzeżemy w ich liczbie przedewszystkiem jedną, mianowicie błędny system jałmużniczy.

Według przyjętego zwyczaju kupcy obowiązani są co piątek płacić datki ubogim.

Zwyczaj ten sprawia, iż w piątki właśnie po wszystkich sklepach snuje się cały sznur żebraków, tamując wejście interesantom i odstręczając kupujących.

Nikt nie myśli powstawać przeciwko wspieraniu ubóstwa, lecz czy obecna jego forma jest właściwa?

Chyba nie! Raz dla tego, iż naraża właścicieli sklepów na nieprzyjemności, rozzuchwala żebraków, powiększa pośrednictwo, gdyż wielu zdolnych do pracy zapisuje się w szeregi ubogich jedynie w piątki lub w dnie uprzywilejowane, wreszcie zbyt uwidocznia ciemne, ujemne strony życia wielko-miejskiego. Sądzę też, iż byłby już czas przedsięwzięcia oddawna pożądanej w tym względzie reformy.

Jako jeden z handlujących, a więc w sprawie tej zainteresowanych, ośmielam się rzucić tu pod uwagę warszawskiego Towarzystwa dobroczynności projekt następujący.

Każdy właściciel sklepu, domu, a nawet większość lokatorów chętnie zgodzą się płacić pewną stale określoną składkę na ręce Towarzystwa dobroczynności, byleby tylko składka ta uwalniała ich od opłaty dotychczasowej jałmużny. Z projektowanych składek powstałby fundusz, wyznaczany przez Towarzystwo na datki dla ubogich. Do funduszu składkowego można by dodać jeszcze kwestę, zebraną również przez Towarzystwo w czasie obchodu zaduszek.

To jedna strona projektu.

Z drugiej zaś strony Towarzystwo sprzedawałoby tabliczki, z napisem „jałmużna" lub tym podobnym, wszystkim osobom, wnoszącym stałe składki.

Tabliczka taka, przybita na drzwiach będzie uwalniać właściciela sklepu, domu lub lokalu od odwiedzin żebraków, którzy mogą kwestować jedynie w tych mieszkaniach i sklepach, które składki nie opłacają, a więc i nie posiadają tabliczki.

Fundusze składkowe należy dzielić między ubogich co piątek za pośrednictwem właścicieli domów i opiekunów cyrkułowych.

Nie wątpimy, iż tego rodzaju system może liczyć na trwałe w mieście naszem powodzenie, tembardziej, iż w Londynie, Berlinie, Wiedniu, Dreźnie i innych miastach przyjął się doskonale.

Skargi na dzisiejszy zwyczaj opłacania jałmużny są tak powszechne i tak uzasadnione, że chyba wszyscy będą opłacali składki, byleby uwolnić się od nieprzyjemności, z tego zwyczaju pochodzących.

Zalegających zaś w składkach pobudzi do regularnej wypłaty zastrzeżenie odebrania tabliczki.

Gdyby z naszego projektu Towarzystwo zechciało skorzystać, wypadnie mu wezwać po kilku kupców i właścicieli domów z każdej dzielnicy miasta, celem spólnego porozumienia się tak co do wysokości składek, jako też i co do dyżurów kolejnych przy piątkowych wypłatach jałmużny.

Myśl naszą gorąco polecamy uwadze Towarzystwa dobroczynności...

Aleksander Feist.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Nominacje.** W ostatnim 225-tym numerze *Prawit. wiest.*, z dnia 2-go b. m., znajduje się Najwyższy rozkaz, obejmujący nominację wszystkich członków nowo-wprowadzonych instytucyj sądowych w 6-ciu gubernjach północno-zachodniego kraju.

— **Ministerjum sprawiedliwości** zamierza powiększyć etat członków w sądach okręgowych kijowskim, kamieniecko-podolskim, i żytomierskim przez dodanie dwóch nowych członków do etatu każdego ze wspomnianych sądów.

— **Rada państwa** otrzymała do opinji i decyzji projekt nowej ustawy o obronie interesów skarbu w instytucjach sądowych.

— **Departament rolnictwa** i gospodarstwa rolniczego zamierza otworzyć w r. p. kilka stacyj agronomicznych. Spostrzeżenia przez stacje te dostarczane, mają się koncentrować w wykazach ogólnych, sporządzanych przez departament.

56)

ZAKLĘTY DWÓR.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Juljusz potarł czoło i prawił dalej:

— Nie wiem wcale co sądzić o tem zdarzeniu. Mój przyjaciel, jest-to człowiek zapamiętałej odwagi, posuniętej aż do szalonej zuchwałości, ale nie mogę dociec, gdzieby mógł popaść w takie niebezpieczeństwo.

— Może spadł po prostu, a koń przebił się o kół od płotu.

— To zdawałoby się wcale prawdopodobnem, gdyby nie przerwana uzda!

— Na jakiż pan tedy wpadasz domysł?

— Lękam się czy nie zagnawszy się przypadkowo pod zaklęty dwór nie podpadł tam jakiemu przypadkowi.

— Ależ dla Boga — poderwała Eugenia — z zaklętego dworu robi się naprawdę coś zaklętego.

Hrabia wzruszył ramionami, a hrabina coś nie zrozumiale szepnęła po francuzku.

W tej chwili wszedł galonowy lokaj do salonu i na srebrej tacy przyniósł list opieczętowany.

— Do jasnej pani — rzekł z ukłonem.

— Z poczty?

— Przez umyślnego ze Szwydki.

— Od Adamowej — wykrzyknęła hrabina i skwapliwie pochwyciła za list.

— *Vous permettez monsieur* — zwróciła się do Juljusza i otworzyła list z pośpiechem.

Chwilkę przebiegła szybko oczyma po różowej karcie listowej, a naraz oderwała się od czytania.

— August powrócił!

— Powrócił! — wykrzyknęła Eugenia i z taką jakąś radością poskoczyła w krześle, że Juljusz sam nie wiedząc czego zadrżał na całem ciele i uczuł że mu się jakoś gwałtownie ścisnęło serce.

Eugenia jakby czuła potrzebę wytłumaczyć się z swego nagłego wybuchu radości zwróciła się do Juljusza i rzekła:

— August... to mój kuzyn, jakiś brat cioteczno-wujeczny, spólnik i towarzysz zabaw i igraszek dziecinnych. Wraca obecnie z zagranicy, gdzie przepędził całe trzy lata.

Tłumaczenie to zamiast pomniejszyć, powiększyło w Juljuszu tylko nieprzyjemne wrażenie pierwszej chwili.

Odtąd zupełnie już stracił humor, a wmawiając w siebie, że dopełnił już swego obowiązku, zbył jak najkróciej swą wizytę i pożegnał się z hrabstwem.

Hrabia nie próbował go zatrzymać i ani jednem słówkiem nie ponowił dawnych zwyczajnych zaprosin, a do właściwego wyrazu jego fizjonomji przymieszało się widocznie przy pożegnaniu jakieś mimowolne pomieszanie i zakłopotanie.

Nie uszło to uwagi Juljusza, a oczywiście znowu ztąd wysnuwały się uwagi i wątpliwości.

Przekonany silnie, że tajemniczą nimfą ogrodową i spólniczką śmiałych zamiarów pseudomaziarza nie był nikt inny jak tylko młoda nadobna hrabianka, wykładał sobie młodzieniec po swojemu owe szczególniejsze zakłopotanie hrabiego.

Wszakże z tem wszystkiem niepodobna było uwierzyć, aby sama szesnastoletnia dziewczyna do tego stopnia posunęła udanie i tak ogromną posiadała władzę sama nad sobą, aby potrafiła niewzruszona i niezachwiana wytrzymać śledztwo wzroku, któreby mogło przynieść zaszczyt najprzenikliwszemu instygatorowi policyjnemu.

Wyjeżdżając za bramę dworu, popadł w walkę tych samych domysłów i wątpliwości, z jakiemi bił się w powrocie z swej ostatniej wizyty w Orkizowie.

Własny wzrok, szczególny zbieg wypadków i te i owe spostrzeżenia następne zdawały się najdobitniej stwierdzać powzięte podejrzenia, kiedy tuż zaraz nowa jakaś okoliczność najsmutniejszy wszystkim zadawała kłam.

Do tych myśli i rozpamiętywań mieszało się i wspomnienie owego Augusta, którego powrót z zagranicy w tak wielką radość wprowadził Eugenię.

Przypomniał sobie teraz, że o tym Auguście częste poprzednio słyszał wzmianki. Byłto młody hrabia August Wyklicki, kuzyn hrabiny i bliski sąsiad majątku hrabstwa.

Juljusz nie widział go nigdy, słyszał o nim bardzo mało, a jakąś dziwną instynktową czuł już ku niemu zazdrość i odrazę.

Pochylił głowę na piersi i zamarzył głęboko, a czasami tylko jakieś z piersi wyrwało się westchnienie i jakieś słówko cichym szmerem wymykało się z zaciśniętych ust.

Powóz tym czasem skręcił w bok wzdłuż szerokiego łanu żyta, który jednolitym obszarem ciągnął się aż po jedną stronę żywopłotu przy ogrodzie pałacowym.

Podjeżdżając pod mały pagórek powóz zwolnił cokolwiek w biegu, a w tej samej chwili pędem błyskawicy jakaś postać wyskoczyła z żyta i jednym susem dopadła stopni powozu.

Wyrwany niespodziewanie z swego głębokiego zamyślenia, nie mógł Juljusz lekkiego przytłumić

— **Departament telegrafów** złożył sprawozdanie budżetowe, z którego okazuje się, iż dochody za ekspedycję depesz w czasie od dnia 13-go stycznia do dnia 13-go listopada r. b. wynosiły ogółem rs. 6,731,711, t. j. o 92,549 rs., więcej w porównaniu z dochodami r. z.

— **Kolej warszawsko-terespolska** osiągnęła w październiku r. b. dochodu ogółem rs. 232,546 kop. 55½, a zatem więcej o rs. 56,714 kop. 69½ (o 32·25%) niż w r. z., od 1-go stycznia do 1-go listopada r. b. dochód wyniósł sumę rs. 1,961,927 kop. 60½ czyli więcej o rs. 220,914 kop. 11½ (12·69%) niż w odpowiednim perjodzie r. z.

— **Otwarcie nowej kolei.** Po roztrząśnięciu sprawozdania z budowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej w roku ubiegłym i bieżącym okazało się iż kolej ta może być otwartą dla ruchu pasażerskiego dopiero w dniu 13-ym września r. 1884-go. Ruch towarowy wymagający kompletnego wykończenia stacji, magazynów, platform i t. p. urządzeń nie zostanie otwarty aż pod sam koniec roku przyszłego. Szczegółowe przedstawienie stanu budowy otrzymały ministerja wojny, komunikacyj, spraw wewnętrznych i finansów.

— **Dążność do zakładania plantacyj drzewnych** w Warszawie, objawia się i u prywatnych właścicieli. Dowodzą tego małe skwery na placu Wareckim, przed szkołą p. Górskiego (ulica Hortensji) i t. p. Są to jednak słabe dopiero początki tego, coby być powinno. Dziś, gdy Warszawa posiada już kolej konną, a mieszkanie na krańcach miasta stało się możliwem, pożądaną byłoby rzeczą, powiada *Ogr. pol.*, aby właściciele posesyj odstępowali od ulicy na kilka lub kilkanaście łokci i na tych kawałkach ziemi małe ogródki zakładali. Nic piękniejszego nad ulice u obwodu miast zagranicznych położone, całe złożone z domków i willi, zalotnie z pośród drzew, kwiatów, zarośli wyglądających na świat przez żelazne kraty...

— **Przeniesienie fabryki.** Jedna z najdawniejszych w Warszawie fabryk wyrobów platerowanych pod firmą Norblin i Werner, mieszcząca się od założenia przy ulicy Chłodnej, wkrótce przeniesioną zostanie na ulicę Żelazną.

— **Nowa fabryka.** Jeden z tutejszych przemysłowców, zakłada wielką fabrykę wyrobów powroźniczych, na Pradze.

— **Projekt.** Z powodu braku targu w okolicy ulic podokopowych, jeden z właścicieli większych posesyj przy ulicy Łuckiej, stara się o pozwolenie otworzenia na części placu swojej posesji obszernego bazaru.

— **Obostrzenie.** Wskutek kilku nader smutnych wypadków zaszłych ostatniemi czasy na linjach tramwajowych, obostrzone zostało rozporządzenie na mocy którego na platformach tramwajowych, tylko po sześć osób znajdować się może, a to pod odpowiedzialnością osobistą tak konduktora jak kontrolera tramwajowych.

---

wykrzyku. Wykrzyk ten wzmógł się jeszcze, kiedy w tej jakby z nieba spadłej postaci poznał Katilinę *in propria persona.*

Niepoprawny awanturnik któregośmy w tak nieprzyjemnej pozycji zostawili w czerwonym pokoju zaklętego dworu, wyglądał dziwnie jakoś zmieniony na twarzy. Zatarł się ów zuchwały, wyzywający wyraz oczu, znikł ów drwiący, rubaszny uśmiech lekceważenia z ust zaciśniętych.

W tym momencie pan Damazy Czorgut wyglądał na przyzwoitego, jakąś ważną sprawą zaprzątnionego człowieka, a w ruchach jego jakiś febryczny przebijał pospiech.

— Ty!! tu!!! — wykrzyknął Juljusz zdziwiony.

— Pst!... sza... Nie mam czasu teraz... Niesusz sobie głowę o mnie... Wkrótce się obaczymy.... Mam ci wiele powiedzieć... — szepnął urywanym głosem i ścisnąwszy w przelocie rękę osłupiałego z zdziwienia przyjaciela, skoczył z stopnia i w jednem mgnieniu oka znikł napowrot w gęstwinie żyta.

Wszystko to stało się tak nagle, prędko i niespodziewanie, że Juljusz musiał aż przetrzeć oczy, aby całe to spotkanie nie wziąć za senne złudzenie, a biedny furman posłyszawszy jakiś głos za sobą i obejrzawszy się co żywo, mało lejc nie wypuścił z przestrachu, tak szybko mignął i zniknął mu przed oczyma cień jakiejś nierozeznanej bliżej postaci.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Juljusz wychylił głowę z powozu, a nie widząc już ani śladu po swym szczególnym przyjacielu, wzruszył ramionami i mruknął półgłosem:

— Nowa zagadka! Kiedyż nareście wyjaśni się wszystko!

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

— **Ruch wydawniczy.** W ciągu tygodnia od dnia 13—20-go października r. b. wyszło ogółem 15 książek w języku polskim, wszystkie w Warszawie. W tej liczbie mieści się 5 książek treści religijnej, 2 historycznej, 2 belletrystycznej, 2 dla dzieci, 4 naukowe, 1 dla ludu i 1 kalendarz. Prowincjonalne drukarnie w tygodniu tym nic nie wydały.

— **Wystawa obrazu** Henryka Siemiradzkiego „Światło i Ciemność“ otwartą będzie tylko do dnia 7-go b. m.

— **Odczyt.** W dniu dzisiejszym, o godzinie 5-tej po południu w sali resursy obywatelskiej p. Jan Kleczyński wypowie odczyt „o nokturnach Szopena“. Zarówno przedmiot sympatyczny dla nas, jak i nazwisko prelegenta, należącego do gruntownych znawców Szopena, powinny zainteresować żywo szersze koła publiczności miejscowej. Odczyty z zakresu estetyki, tak u nas bywają rzadkie, a tak są potrzebne!

— **Szczegóły bankructwa.** Przed kilkoma dniami podaliśmy historję i powody bankructwa firmy: „Saltzmann i Comp.” w Warszawie. Obecnie dowiadujemy się, iż głównymi wierzycielami tego towarzystwa akcyjnego są firmy angielskie, niemieckie i polskie. Z warszawskich wymieniają A. Goldfedera, L. Mamrota, L. Maliniaka i Bank polski, z niemieckich—Beonharda Sandbank i Comp. w Lipsku, z angielskich—Scharlacha, Christina i Comp. w Manchester i Charlza w Londynie. Ostatnie dwie firmy wstrzymały wypłaty jeszcze przed zawieszeniem wypłat przez firmę Salzmanna i w ten sposób wywołały jej katastrofę. Wreszcie poniosły straty firmy A. W. Dawes i Comp. oraz Troninger i Komp. w Londynie w sumie 6,000 funt. ster., Boil, Cambes, Boukston i Comp., i Artur Levy w Londynie. Wierzyciele przystali w zasadzie na odroczenie wypłat, tj. *moratorium*, zaproponowane im przez firmę Salzmanna.

— **Bankructwo Fichtenholtza.** Według wiadomości, zebranych w Kijowie, Odessie, Berdyczowie i Charkowie, passywa firmy Fichtenholtza sięgają sumy trzech miljonów rubli. W obliczeniu tem jednak nie uwzględniono jeszcze różnicy na spekulacji cukrem i materjałem leśnym. Wspomniane 3 miljony rs. obejmują jedynie zobowiązania wekslowe. Banki i bankierzy charkowscy ponoszą na tem bankructwie stratę ½ milj. rs., odescy 450,000 rs., petersburscy 400,000 rs., kijowscy 290,000 rs. Udział firm i bankierów warszawskich dotąd ściśle określić się nie da. Firma Fichtenholtza zaproponowała wierzycielom dobrowolny układ w stosunku 10—15 % do sumy długu.

— **Przygotowania do zimy.** Jakkolwiek brak mrozów nie wróży szybkiego rozpoczęcia zimy, we wszystkich prawie składach węgla daje się uczuwać ruch prawdziwie zimowy. Pociągi kolei wiedeńskiej przywożą codziennie znaczne transporty węgla, mieszkańcy miasta zbroją się przeciwko najściu spodziewanego zimna. A biedni? Dla nich... wieczne lato!

— **Zima się zbliża.** Prognostyk ten wyprowadzamy z widoku tłumnego odjazdu drogą wiedeńską bawiących w mieście naszem szlązaków i niemców murarzy oraz włochów kamieniarzy którzy zajęci byli dotychczas przy budowie domów.

— **Typowe lalki.** Ukazały się w handlu lalki, przedstawiające rozmaite typy, wzięte z życia, jako to: mieszczan, wieśniaków, rzemieślników i t. d. Lalki te pochodzą, nareszcie! z fabryk krajowych. W każdym razie jest to lepsze od dziwacznych poliszynelów o niebywałych twarzach i ubiorach, które przedstawiają wrażliwemu umysłowi dziecięcemu fantastyczne i kłamliwe obrazy.

— **Uczciwy znalazca.** Wczoraj na ul. Marszałkowskiej pan M. wysiadając z dorożki uronił kopertę, w której znajdowało się 495 rs. banknotami. Za wchodzącym do bramy domu nr 64 podążył jakiś człowiek dość biednie ubrany i doręczył mu zgubę. Zapytany jak się nazywa, odparł, iż jest drwalem, mieszka na Nowej Pradze i nazywa się Wojciech Struczkowski. Uradowany ze znalezienia pieniędzy i wzruszony uczciwością biednego człowieka p. M. wręczył mu jako znaleźne 95 rs.

— **Dostał się pod klucz!** Wspominaliśmy niedawno o pewnym jegomościu, który utrzymywał dom komisowy i łapał młodych ludzi „na kaucje”. Jegomość dokazywał przez lat wiele i to uchodziło mu bezkarnie, aż nareszcie przed kilkoma dniami załapał się jako ajent pewnego domu i zmalwersował towar, w skutek czego został osadzony w domu badań przy ulicy Dzielnej.

— **Fałszywe banknoty.** W tych dniach w kilku punktach miasta znalezione zostały fałszywe banknoty, a mianowicie: na ulicy Grzybowskiej w jednem ze sklepików okazała się podrobiona 25-rublówka nowej serji na białym papierze, na Elektoralnej zaś także w sklepie trzyrublówka, różniąca się od prawdziwej kolorem mocno żółtawym. Najwięcej jednak pojawia się w obiegu fałszywych pięciorublówek, z których wiele jest tak podobnych, iż z trudnością dają się zauważyć zasadnicze różnice. Jak nam mówiono fałszywych pięciorublowych banknotów istnieje obecnie 22 gatunki. Fabryki fałszywych pieniędzy niewątpliwie urządzone są zagranicą zwłaszcza w Anglji, gdzie już kilkakrotnie chwytane były całe bandy fałszerzy rosyjskich banknotów. Fałszerze nie mają zwyczaju puszczać swoich wyrobów w obieg za granicą, gdyż to pobudza do większej czujności policję danych krajów, lecz wysyłają je do Cesarstwa oraz i do nas. Obecnie więc zadaniem policji państwowej jest wyśledzenie ajentów, którzy trudnią się puszczaniem w obieg fałszywych banknotów, przez co mnóstwo osób, nie umiejących rozróżnić fałszywych pieniędzy od prawdziwych, ponosi straty często bardzo dotkiwe, nie licząc nieprzyjemności tłomaczenia się i stawania w sądach, zkąd przyszły do posiadania podrobionych banknotów.

— **Dzięki telefonowi.** W dniu wczorajszym przy ulicy Czerniakowskiej pod nrem 10 ym wybuchł silny pożar w mieszkaniu p. Władysława R. Ogień w tej nieszczęśliwej dzielnicy miasta przybiera zwykle groźne rozmiary choćby ze względu na odległość straży ogniowej. W tym jednak wypadku straż ogniowa została wezwaną przez telefon, to też natychmiast z koszar na miejsce wypadku pośpieszyli topornicy i ogień w zarodku stłumili. Straty w ruchomym inwentarzu są nie wielkie.

— **Nieostrożność.** W mieszkaniu krawca Mordki G., na Muranowskiej pod nrem 13, wskutek rozlania nafty, wynikł pożar, ugaszony przez mieszkańców.

— **Bijatyka.** W podwórzu domu nr 13, na Browarnej, między Janem S. i Marjanną J. przyszło do gwałtownej kłótni, a następnie bójki. Kobieta, jako słabsza, uległa i została dwukrotnie zranioną w głowę tak ciężko, iż straciła przytomność.

— **Awanturka.** Zamieszkały przy ulicy Browarnej pod nrem 13 Jan S., podpatrzywszy wybraną serca swego Marjannę J., na romansie z kimś trzecim, począł jej z tego powodu w dniu wczorajszym gorzkie czynić wymówki. Zamiast atoli skruchy, Marjanna okazała opór, skutkiem czego nastąpiła bójka, której rezultatem są dwie dość ciężkie rany w głowie S. zadane trzymanym przez zaciekłą J. podczas kłótni polanem drzewa. Ranny leczy się w domu.

— **Smutny wypadek.** Na Niecałej pod nrem 10, Berta W. przechodząc przez próg upadła i złamała rękę.

— **Nagła śmierć.** Dostawiony nocy wczorajszej do szpitala starozakonnych Jankiel Meller, zamieszkały pod nrem 16-ym przy ulicy Muranowskiej, w kilka godzin później, nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie. Ciało do zejścia sekcji sądowo lekarskiej zabezpieczono.

— **Długowieczność.**

W Kalnikach na Ukrainie, mieszka niejaki Dobrowolski, niezwykłego zdrowia i czerstwości człowiek.

Dobrowolski urodził się w r. 1778-ym, służył w wojsku rosyjskiem, brał udział w wojnie z Napoleonem, następnie w kampanji tureckiej w r. 1828-m poczem dopiero uzyskał dymisją.

Pomimo tak sędziwego wieku Dobrowolski trzyma się nadzwyczaj krzepko.

Pełni on obowiązek dyżurującego w fabryce cukru...

Obowiązek ten przez cały ciąg kampanji fabrycznej wymaga czynności w dzień i w nocy co nie jeden z młodszych z trudnością potrafiłby przenieść!...

Dobrowolskiemu nie robi to jednak wielkiej różnicy...

Sam stuletni z górą starzec opowiada, iż nie pamięta już kiedy chorował i że może niedospać, nie dojeść, nie narażając swego zdrowia.

Wrażenia czasów przeszłych pozostały mu najzupełniejsze.

Miejscowości, które zwiedzał, przechód wojsk, bitwy i ludzi opisuje z wielką dokładnością, a nieustający przy tem humor staruszka czyni opowiadania jego rzeczywiście zajmującemi...

Teraźniejszość zupełnie go nie obchodzi, powiada bowiem, iż „dobre czasy przeszły”, żyje przeto tylko przeszłością.

Żona jego także sędziwa staruszka, wprawdzie znacznie młodsza nie ustępuje w niczem mężowi co do zdrowia i sił fizycznych, spełniając sama najcięższe czynności domowe.

Szczęśliwa starość!

— **Tylko 15 egzemplarzy.**

Mieliśmy sposobność oglądać książkę *in octavo* mającą 265 stronic druku, a wydaną przed kilkoma miesiącami we Lwowie tylko w 15-tu egzemplarzach.

Tytuł książki: „Dla naszych dzieci i wnuków” przez małżonków P.

Ponieważ książka nie znajduje się w handlu księ-

garskim, nie wypada nam wymieniać nazwiska autora, chociaż na karcie tytułowej jest ono wypisane.

Treść książki i okoliczności, które spowodowały jej wydanie zostały nam łaskawie przez jednego z członków rodziny P., udzielone z możnością ich wydrukowania.

Jestto właśnie *Silva rerum* rodzinne oraz pamiętnik rodzin P. i D. zajmujący nawet szerszy ogół.

Na wstępie znajdujemy genealogję obu rodzin, podaną na podstawie dyplomów szlacheckich, dalej zaś życiorysy kilku wybitniejszych osobistości z tychże rodzin.

W dalszym ciągu mieści się dzienniczek osobistych wrażeń małżonków P., pisany w rozmaitych czasach w ciągu lat 40-tu.

Są tu ciekawe opisy bardzo wielu stosunków rodzinnych i zabawnych epizodów z życia towarzyskiego.

Małżonkowie P. wydali tę książkę z okazji swojego złotego wesela.

Liczba wydrukowanych egzemplarzy ściśle odpowiada liczbie żyjących dzieci i wnuków; prawnuczęta bowiem w rachubę nie wchodzą.

Szkoda wielka, iż ta ciekawa z wielu względów rzecz nie stanowi wydania publicznego.

— **Ostatni z dziesięciu!** W jednym z handlów win pewnej starej firmy schodziło się regularnie od lat wielu, 10-ciu emerytów raz na tydzień, a mianowicie we czwartki.

Przepędzali oni parę godzin czasu na wspólnej pogawędce i... naturalnie kieliszeczku.

Po roku ubył z nich jeden przenosząc się na tamten świat.

W następnym roku śmierć zabrala aż dwóch z tego grona!

I tak szło dalej, aż w roku zeszłym z dziesięciu pozostało tylko trzech...

Smutne były ich czwartki pełne wspomnień o nieboszczykach...

Przed miesiącem zostało tylko dwóch, a w zeszłym tygodniu we czwartek zmarł przedostatni.

Pozostały ostatni już 76-letni starzec, przestał zupełnie uczęszczać na czwartkowe wino!

— **Zdania.**

...Nadzieja jest dobrą niańką, która opowiada wesołe i zabawne bajki póki dzieci nie usną...

...Małomównego pytano czemu nie lubi wiele mówić — bo nie chcę, odparł, tak często być śmiesznym lub wzbudzać litość, jak ci, których słuchać muszę...

...Ideałem jest kobieta dobra, rozumna i piękna — z przymiotami temi nierzadko spotkać się można, ale nie w jednej osobie; tak, że na jeden ideał trzeba trzech, a co najmniej dwóch kobiet...

...Najwięcej złego o kobietach mówią ci, którym własne doświadczenie najmniej do tego nadaje praw...

...Więcej jest kobiet nie mających żadnego grzechu na sumieniu niż takich, któreby dopuściwszy się drobnych grzeszków nie poszły i dalej...

— **Muzykalna racja.**

— Dlaczego w dramacie Brachvogla bohater nazywa się Nar-*cis*, a nie Nar *ce*?

— Dlatego, iż bohaterka, a jego ex-małżonka, nazywa się Pompa-*dur*, a nie Pompa-*moll*.

— **Są jeszcze naiwne... pokojówki**

— Czy pani w domu?

— Nie ma, proszę pana, wyszła.

— A nie wiesz kiedy wróci?

— Nie wiem, ale niech pan poczeka, to się jej spytam...

— **Z plantów nowej drogi.** Roboty ziemne na torze drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej w tych dniach zostały już zawieszone. Obecnie w niektórych miejscach prowadzi się tylko układanie pokładów i relsów.

— **O prawdę.** W tych dniach umieściliśmy korespondencje z Gąbina, utyskującą na porządki w miejscowym urzędzie pocztowym i powołującą się na wzorowe prowadzenie tegoż urzędu za czasów poprzedniego administratora. Obecnie zaś jeden z mieszkańców wiejskich z okolic Gąbina staje w obronie poczty gąbińskiej i dowodzi, iż właśnie źle się działo za dawnego zarządu, dzisiejszy zaś w zupełności od zarzutu jest wolny. Ponieważ nie znamy miejscowych stosunków, nie możemy więc sprawdzić, która z tych sprzecznych relacji ma ostatecznie słuszność?

— **Z Piątka,** osady w gubernji kaliskiej donoszą nam, iż miejscowe władze lekarskie zbyt mało zwracają uwagi na działalność pseudo-doktorów i felczerów. Skutkiem braku kontroli częstokroć zdarzają się wypadki, z których bynajmniej nie można wnosić, iż zdrowie piątkowian w bezpiecznych znajduje się rękach...

— **Ze Słupska** donoszą nam, iż miejscowa szkoła, istniejąca od r. 1867-go coraz lepiej się rozwija z korzyścią dla ogółu mieszkańsow. Obecnie prawie połowa parafjan modli się w kościele z książki, na 400-u zaś ludności w osadzie około 190-u umie pisać i czytać. Wprawdzie gdy przyjdzie płacić podatek za szkołę, ten lub ów skrzywi się, lecz w końcu składkę wniesie i później nie żałuje już tego. Od pewnego też czasu można się spotkać w Słupsku i z dziennikiem, dla którego mury osady były dotąd niedostępne.

— **W Kamieńcu Podolskim** w księgarni p. Teodora Szarago otwarty został kantor naszego pisma dla wnoszenia przedpłaty i zamawiania ogłoszeń po cenach redakcyjnych.

— **Fatalny wypadek.** Przed kilkoma dniami w osadzie Parszniewie, w powiecie piotrkowskim, w łaźni, założonej i utrzymywanej przez starozakonnych mieszkańców tejże osady, w skutek nieoględności człowieka, mającego dozór nad kotłem parowym, nastąpił tak silny wybuch, iż wysadzony w górę kocioł rozwalił część budynku, pod gruzami którego zabici zostali mieszkający w tymże budynku robotnik Jakubowicz, oraz dwoje jego dzieci. Dla zbadania powodów wypadku tego przybył na miejsce sędzia śledczy.

— **Pożar.** W dniu 30-ym z. m., w dobrach p. Ernesta Heuke, Ostoja, z zabudowań gospodarskich powstał pożar, którego pastwą stał się dom mieszkalny, oraz siedm budynków gospodarskich. Spalone budynki ubezpieczone były na sumę 5,630 rs. Oprócz różnych ruchomości, w pożarze tym, spaliło się za 12,125 zboża ubezpieczonego w towarzystwie warszawskiem, oraz za 1,000 rs. nieubezpieczonego. Pożar wynikł z podpalenia. Ogólne straty obliczają na 25,000 rs.

ZE ŚWIATA.

× **Statystyka pożarów i wypadków teatralnych.** W ciągu roku od dnia 1-go grudnia r. z. do 30-go listopada r. b. zaszły w teatrach i cyrkach następujące pożary i wypadki: 1) dnia 2-go grudnia r. z. teatr w Pointe á Pitre na wyspach antylskich: 2) dnia 7-go stycznia teatr Buff (?) w Moskwie; 3) dnia 13-go stycznia cyrk w Berdyczowie (przeszło 300 osób spalonych), 4) dnia 22-go stycznia teatr Schrekentrofera w Mitawie; 5) dnia 8-go lutego teatr opery w Toronto (stolica wyższej Kanady); 6) d. 18-go lutego teatr w Aradzie w Węgrzech; 7) d. 18-go marca cyrk w Nowym-Orleanie (60 spalonych, 100 ciężko rannych); 8) d. 4-go kwietnia teatr National w Berlinie; 9) d. 8-go kwietnia nowo wybudowany cyrk Salamońskiego w Moskwie; 10) d. 22-go kwietnia, teatr Star w Stockten-on-Tus w Anglji; 11) d. 25-go kwietnia, wybuch gazu w teatrze Ambigu w Paryżu (20 osób ciężko rannych); 12) d. 5-go czerwca cyrk Barnuma w Chicago; 13) d. 9-go czerwca teatr Gaiety w Manchester; 14) d. 14-go czerwca teatr Rozmaitości w Warszawie; 15) d. 16-go czerwca w Victoria-Hall w Sunderland w Anglji (180 dzieci zaduszonych, z powodu popłochu, który powstał chociaż ognia nie było); 16) d. 24-go czerwca teatr w Dervio w prowincji Como we Włoszech (pożar wybuchł podczas przedstawienia, 48 osób zginęło, 10 poniosło ciężkie rany); 17) d. 28-go sierpnia teatr w Katamocomura Kanada Gori Sanuki, w Japonji (75 osób spłonęło, a 115 odniosło ciężkie rany: 18) d. 29-go sierpnia teatr letni w Chorolu w gub. połtawskiej (12 osób zabitych): 19) d. 31-go sierpnia teatr letni w Jekaterynodarze: 20) d. 15-go września cyrk Suhra w Koszycach; 21) d. 30-go października cyrk Herzoga w Budapeszcie; 22) d. 17-go listopada teatr królewski w Darlington. Ogółem zatem było w ciągu roku 21 pożarów, w których zginęło przeszło 675 osób, a 245 poniosło ciężkie rany. Dzienniki, z których czerpiemy, wymieniają jeszcze pożar teatru letniego w Warszawie w dniu 8-ym lipca, którego, jak wiadomo nie było...

× **Telefon jako przepowiadacz pogody.** W dziennikach wiedeńskich czytamy co następuje: „Elektryczność staje się rodzajem uniwersalnego środka na wszystkie ludzkie potrzeby, a elektrotechnika w życiu praktycznem co chwila prawie nowe czyni zdobycze. Uczony francuski Dufournet, opierając się na wiadomym fakcie, iż każda zmiana powietrza wywołuje wstrząśnienia i ruchy powierzchni ziemi, dla zmysłów ludzkich nie dostrzegalne, zbudował aparat oznajmiający każdą taką zmianę. Wbił on w ziemię w swoim ogrodzie dwie sztaby żelazne, w odległości dziesięciu metrów jedna od drugiej, tak głęboko jak zwykle kopią się studnie i górne końce tych sztab połączył drutami izolowanemi z telefonem. Przed burzą w telefonie daje się słyszeć szmer charakterystyczny, który w miarę zbliżania się burzy nabiera coraz większej siły. Pioruny uderzające nawet w znacznej odległości wywołują w telefonie dźwięk podobny do stuknięcia w aparat. Nagłe zmiany temperatury i inne zjawiska meteorologiczne oznajmiają się także w aparacie telefonicznym odpowiedniemi dźwiękami.” Wszystko to dobrze, żeby jednak to wszystko słyszeć i żadnej wskazówki nie pominąć, obserwator musi chyba nie odejmować ucha od telefonu...

× **Przedwczesna wiadomość.** Dziennik *Inspruсker Tagblatt* umieścił w tych dniach telegram z Wiednia o aresztowaniu za oszustwo niejakiego dra Neminara z następującym dopiskiem: „Jak wiadomo podaliśmy już tę wiadomość w dniu 15-ym lutego r. z. Była ona i wówczas wiarogodną ale przedwczesną, zostaliśmy przeto skazani na koszta procesu w kwocie około 90 złr. Następnie dzban jeszcze przez 21 miesięcy nosił wodę, aż nareszcie urwało się ucho. Zapisujemy ten fakt z zadowoleniem, jest to bowiem zadosyćuczynienie, które dr Neminer mimowolnie nam wyrządził. Szkoda, iż nie możemy mieć nadziei, iżby nam nasze 90 złr. zwrócono.”

× **Wynajdywacz szpilek.** Niejaki Irwing Bishop, dawał dnia 24-go z. m. w Dublinie przedstawienie, podczas którego podjął się znaleźć szpilkę ukrytą gdziekolwiek w całym obszernym gmachu, w którym odbywało się przedstawienie, lub w jego sąsiedztwie. Dwaj widzowie, których stanowisko społeczne nie pozwala przypuszczać aby mogli być ze sztukmistrzem w porozumieniu, podjęli się ukrycia szpilki... Następnie Bishop z zawiązanemi oczyma, w towarzystwie jednego z widzów poszedł szukać i znalazł szpilkę wpiętą w firankę w sklepiku wiktuałów znajdującym się w sąsiednim domu. Mnóstwo zebranych przyjęło oklaskami tryumf sztukmistrza, niektórzy tylko sceptycy pojąć nie mogli, dlaczego Bishop, mając taki talent nie wyszuka sobie jakiego skarbu zamiast wynajdywania ukrytych szpilek?

× **Proces trwający lat 26.** wytoczony o sumę kilku miljonów dolarów przez firmę Asa Packer, firmie Noble Hammet et Comp. w Pittsburgu został ukończony. Proces zaczął się przed laty 26-iu i wszystkie zainteresowane w nim wówczas osoby zmarły! Koszta akcji wynoszą około miljona dolarów, wyrok zapadł na korzyść skarżącego.

× **Dziesięć powodów do rozwodu** z mężem podaje pewna mieszkanka z Illinois. Oto one: pijaństwo. przeklinanie, niechlujstwo, okłamywanie, brudne nawyknienia, niezgodność, niewierność, złe obchodzenie się, bigamja i odmowa żywienia. Nieszczęsna małżonka tak pięknie przedstawionego małżonka, żyła z nim lat pięć, a poślubiła go tylko na przekorę ojcu, który ją kiedyś, za jakieś drobne przewinienie wytargał za uszy... Bezstronnie sądząc, sama taka przekorność mogłaby może zrównoważyć owe dziesięć powodów!

× **Szczyt blagi.** Komiwojażer znacznej firmy, chwaląc się przed kolegą swoim przybyłym z innego miasta, opowiada mu, iż lokal zajmowany przez firmę, w której pracuje, jest tak olbrzymi, iż piasek do wysypywania go, sprowadzać muszą z pustyni Timbuktu. W ostatniej przesyłce piasku, w skrzyni, znajdował się żywy lew. „I cóżeście z nim zrobili?“, zapytuje przerażony słuchacz, oczekując opowieści jakiego krwawego dramatu. „Nic“, odpowiada komiwojażer, „wyskoczył z skrzyni i zabłąkał się w naszych olbrzymich składach. Ani sposób było go odnaleźć“.

NEKROLOGJA.

† Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. z Kowalskich Wiktorji **Gill** odbędzie się w dniu 5-ym grudnia, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4060—

† We środę, dnia 5 grudnia. o godzinie **11-ej** zrana, odbędzie się w kościele powązkowskim żałobne nabożeństwo, z duszę ś. p. Bronisławy z Piątkowskich **Andrijewskiej,** następnie poświęcenie nagrobka, na które mąż z synem zaprasza krewnych i znajomych. —4082

† W dniu 6 b. m., we czwartek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wiktorji z Kowalskich **Gill,** odbędzie się za spokój jej duszy żałobna wotywa, w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godzinie **10-ej** zrana, na którą pozostały mąż zaprasza krewnych i życzliwych. —1225—

† W dniu 6 b. m., w nadchodzący czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Walerji z Klickich 1-go ślubu Rykowskiej, 2-go **Schmimelfening,** na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4078—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 3 go grudnia.

Na jutrzejszem pierwszem posiedzeniu rady państwa minister Dunajewski wygłosi *exposé* finansowe.

Praga czeska 3-go grudnia.

W mieście i na przedmieściach praskich wybuchła groźna ospa.

Berlin 3-go grudnia.

Poseł niemiecki przy dworze rosyjskim, jenerał Schweinitz, udał się ztąd znowu do Friedrichsruhe odwiedzić ks. Bismarka.

Londyn 3-go grudnia.

W porcie Portsmouth wsiada na okręty 900 żołnierzy piechoty wraz z działami, celem wzmocnienia załóg angielskich w stacjach portowych chińskich. Zarządzenie to wywołało powszechną panikę w kraju.

Londyn 3-go grudnia.

New York Herald uzupełnia dawniejsze swe doniesienie tym szczegółem, że po usunięciu się wojsk chińskich z Sontay i Bakhninh obronę rzeczonych twierdz objęły „czarne flagi". Mandaryni uczestniczą w gierylasówce, która rozwija się w Tonkinie. Admirał Courbet ogłosił twierdze Sontay i Bakninh w stanie oblężenia.

Londyn 3 go grudnia.

Donoszą z Persji, że trzy hordy turkmeńców wtargnęły na terytorjum perskie i skierowały się ku Meszhed. Jedną z szajek dowodził fanatyk Kaf Seid. Były emir Afganistanu, Ejub-Chan, wyjeżdża wkrótce do Buchary.

Madryt 3-go grudnia.

Król w odpowiedzi cesarzowi Wilhelmowi wyraził telegramem głęboką wdzięczność swą i uznanie za okazane mu przez cesarza dowody sympatji.

Petersburg 3-go grudnia.

Były intendent Rossickij stara się dokładnie wyjaśnić sądowi wynikające z toku śledztwa kwestje. Greger zeznał, że ani on sam, ani pozostali członkowie towarzystwa nigdy niczego nie dawali i nie obiecywali Rossickiemu.

Petersburg 3-go grudnia

Ze Szliselburga donoszą, że ku Newie płynie z jeziora Ładogi kra lodowa w olbrzymich odłamach. W Kazaniu utworzyła się wyborna sanna droga. Na Wołdze kra lodowa płynie obficie, Kama około Łapszewa stanęła.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3 go grudnia, godzina 7 min. 15.

Mniej niż się spodziewano z początku rozwinął się ruch zwyżkowy dla rubli na dzisiejszem zebraniu giełdowem berlińskiem. Forma emisji nowej pożyczki nie zupełnie odpowiedziała tutejszym oczekiwaniom. Również rozmaite upadłości przyczyniły się do wywarcia pewnego ucisku na kursa w ogólności. Wartości spekulacyjne nieco słabiej, lecz bez natarczywej podaży. Kredytówki o 2 marki niżej. Wartości kolejowe austrjackie nie były w wielkich obrotach. Wartości rosyjskie poszukiwane. Tylko pożyczka w złocie z powodu nadmiernej obfitości sztuk nieco niżej. Kursa rubli i weksli na Warszawę i Petersburg nieco wyżej w usposobieniu mocnem. Żyto tak w towarze gotowym, jak na dostawę wiosenną nieco drożej.

Berlin 3 go grudnia, g. 5 m. 15 wieczór, (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.90
Weksle na Warszawę	198.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.20
Bilety banku ros. na dostawę	199.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.10
Akcje kredytowe.	478.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.40
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	144.75
Żyto w kwietniu—maju	148.50

Nowy zawód spotyka giełdy. Notowania urzędowe berlińskie przynosi kurs rubli 199 — to jest o wiele mniej niż się po onegdajszym gwałtownym podskoku — i po ogłoszeniu zapisów na nową pożyczkę spodziewano. Po całej marce tylko 25 fenigów, to zaiste bardzo mało. Wczoraj giełda warszawska zachęcona obietnicami, o których sprawdzeniu wspominaliśmy, posunęła się, wiemy, po za równię berlińską, i dziś jeżeli wieści z zebrań przedgiełdowych nie doniosą, iż pogodzono się w Berlinie z taką jaka jest forma emisji nowej pożyczki i do dalszej podwyżki przystąpiono — będzie potrzeba cofnąć się nieco w tym zapędzie. Kurs 199 — odpowiada notowaniu 50.25 za 100 marek. bez kosztów tranzakcyj podczas gdy wczoraj oddawano 100 marek po 50.17½, a nawet i niżej. Kursa dnia poprzedniego były: 198.80, 198.75, 480, 144, 148. *J. Wł.*

CENY ZBOŻA.

dnia 3-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 103—106, średnie 100—102, ordynaryjne 94—98.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 88—91, średni 80—85, ordynaryjny 74—78.

Gryka 99—102. **Groch** 106—119. 91—104. **Kasza jaglana** wyborowa —.—, średnia 132—138, ordynaryjna 120.—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 3-go grudnia 1883 roku.

Dostawy na targ dzisiejszy są na potrzeby tutejsze dostateczne, w porównaniu jednak ze zwykle w odpowiednim czasie praktykującemi się — są one bardzo małe.

Ruch też jest stosunkowo niewielki. Gdy zwykle przed świętami Bożego Narodzenia chciwie kupowano i bardzo obficie, dziś nikt się z kupnem nie śpieszy — każdy wyczekuje i nawet te niewielkie ilości jakie dostawiają, nie bywają w zupełności sprzedawane i przechodząc z dnia na dzień, kilkakrotnie w ofiarowaniach do sprzedaży figurują.

Dziś wystawiono na sprzedaż pszenicy 800--900 korcy i tyleż żyta.

Kupowali młynarze i właściciele wiatraków, ale nawet pomimo wietrznej pogody, zakup ten szedł leniwie i równie jak dni poprzednich dostawy nie wyczerpał.

Ciągle tylko wyższe gatunki są poszukiwane, średnie jako tako sprzedać się dają, a gorsze zupełnie są zaniedbane.

Płacono za pszenicę bardzo piękną 9 rs. do 9 rs. 45 kop., średnia od 7 rs. 80 kop. do 8 rs. 40 kop. — czyli taniej o 20 kop. niż w zeszłym tygodniu.

Żyto piękne polskie 6 rs. do 6 rs. 30 kop., rosyjskie 5 rs. 70 kop. — również nieco taniej.

Innego ziarna nie dostawiono.

Również — jak zresztą zwykle w poniedziałki, dostawa siana i słomy prawie żadna.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 1-ym grudnia roku 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Leon Sroczynski, posłańcem Mokotów,— Tokkaner,— L. Landau dla Zachariasa,—Eger,—Sztapf Smoczyńskiemu, Nowy-Swiat 4,— Przybylski, Warecka 16,— Lichtensztajn Komp.,— Ginchurg, Dzika 9,— Kazimierz Rymarkiewicz. Chmielna 30, — Suski, Jerozolimska 5, — Feliks i Jadwiga Daniłowicz, Piękna 23, — Czajkowski adwokat, hotel Wiktorja,— Rojz, Muranowska,—Mamulecki, Marszałkowska 3, fabryka Zalcmana, — Wołkowska, żona nauczyciela 2-go gimnazjum,— Elżbieta Dziedyszycka, Długa 21,—Rozenfeld, Chmielna 33.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— Nr 49 *Wszechświata* wyszedł z druku i zawiera: Lud przedhistoryczny a jednak współczesny, przez F. S. — O zmysłach, przez Siedlewskiego (ciąg dalszy). — Wycieczka do lodnika Rodanu, napisał Wawrzyniec Trzciński, kand. nauk przyr. (ciąg dalszy). — Kalendarzyk astronomiczny na grudzień 1883 r.—Korespondencja *Wszechświata.* — Odczyty z dziedziny techniki: 1-szy odczyt „o techniku w społeczeństwie," II-gi odczyt „Leonardo da Vinci."— Kronika naukowa.—Nekrologja. (1232)

Bank polski

podaje do wiadomości publicznej, iż począwszy od *dnia 22 listopada (4 grudnia) do dnia 5 (17) grudnia r. b. włącznie*, od godziny 10-ej do 1-ej po południu, odbywać się będzie w Banku polskim *sprzedaż 6% renty państwa w złocie, wypuszczonej na mocy Najwyższego ukazu z dnia 11 (23) listopada r. b. w sumie pięćdziesiąt miljonów rubli złotem*, w sztukach: 125 rs., 500 rs., 1,000 rs., 1,250 rs., 5,000 rs. i 10,000 rs. w złocie, z kuponami płatnemi 1 (13) czerwca i 1 (13) grudnia, począwszy od 1 (13) czerwca 1884 roku po cenie 98% za 100 wartości nominalnej w złocie.

Nabyta renta spłaconą być może w sposób następujący:

10% przy złożonej deklaracji kupna;
15% 14 (26) stycznia 1884 roku;
15% 14 (26) lutego 1884 roku;
15% 14 (26) marca 1884 roku;
20% 14 (26) kwietnia 1884 roku;
23% 14 (26) maja 1884 roku.

Życzącym sobie wnieść opłatę całkowitą, bonifikuje się dyskonto powyższych wniosków w stosunku 6% rocznie. Na spłatę powyższych wniosków lub opłaty całkowitej od dnia 22 listopada (4 grudnia), do dnia 25 listopada (7 grudnia) r. b. Bank polski przyjmować będzie półimperjały po rs. 5 kop. 15, lub też bilety kredytowe licząc rs. 1 kop. 64 w biletach za 1-go rubla metalicznego. Przy spłacie dalszych wniosków w powyżej oznaczonych terminach, Bank polski przyjmować będzie półimperjały po cenie rs. 5 kop. 15, lub też bilety kredytowe w stosunku kursu rubla metalicznego, który to kurs w czasie właściwym ustanowionym zostanie przez Bank państwa stosunku do kursu weksli *à vue* na Londyn.

Nabywcy renty otrzymują obecnie kwity imienne, zamiana których na odpowiednie świadectwa tymczasowe odbędzie się za pośrednictwem Banku polskiego w Banku państwa. Za sprzedaż powyższej renty, jako też i zamianę kwitów imiennych na świadectwa tymczasowe, jak niemniej następnie i na rentę, Bank polski żadnego komisu liczyć nie będzie.

Wice prezes (podpisano) *A. Nagórny.*
(1227) Naczelnik kancelarji (podp.) *L. Moczarski.*

Bank polski

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że weksle do eskonty przyjmować będzie od godziny 9-ej do 11-ej rano, zaś weksle do inkassa od godziny 10 ej do 11-ej i że wypłata gotowizny jak również przyjmowanie tejże, stosownie do obowiązującej instrukcji, są uskuteczniane w kasie Banku tylko do godziny 2-ej po południu.

Wice prezes (podpisano) *A. Nagórny.*
(1224) Naczelnik kancelarji (podp.) *L. Moczarski.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 22 Ноября (4 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.